

Od Autora

*Whosoever hath an absolute authority
to interpret any written or spoken laws,
it is he who is truly the law-giver
to all intents and purposes
and not the person who first wrote
or spoke them.*

Bishop Benjamin Hoadly (1676–1761)
(*Dictum*, 1717)¹

Unia Europejska u swego zarania nie była organizacją praw człowieka. Te, na poziomie europejskim, pozostawiono Radzie Europy. W wymiarze krajowym prawa człowieka po doświadczeniach drugiej wojny światowej stały się natomiast fundamentem europejskiego konstytucjonalizmu, z pewnym opóźnieniem (jak całego naszego regionu) również polskiego. Z czasem także prawo unijne zaczęło coraz silniej rozpoznawać i orientować się wokół gwarancji praw człowieka, najpierw dzięki orzecznictwu TSUE, który, w dużej mierze pod naciskiem sądów konstytucyjnych państw członkowskich, uniósł je do rangi zasad ogólnych prawa Unii. Od blisko dekady zagwarantowane są natomiast one w równej rangą traktatom Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej.

W ostatnich latach wokół problematyki praw jednostki zogniskował się spór o charakterze konstytucyjnym. Dotyczył on relacji między prawem unijnym i krajowym, gdzie na szalach stawały zasada pierwszeństwa prawa Unii, jak chciał widzieć ją TSUE, i zasada prymatu konstytucji, na straży której stoją sądy konstytucyjne. Doprowadziło to do powstania różnych koncepcji orzecznich, jak włoskie *controlimiti* czy niemieckie *Solange*. Pojawienie się w prawnym porządku Unii Karty Praw Podstawowych i sposób, w jaki jej przepisy interpretuje TSUE, zintensyfikowało konflikt, szczególnie w wymiarze potencjalnej kolizji między unijnym i krajowym standardem ochrony praw człowieka w sytuacji, gdy standard krajowy byłby wyższy.

¹ Cyt. za: R.M. Dallen, *An Overview of European Community Protection of Human Rights, with Some Special References to the U.K.*, „Common Market Law Review” 1990, nr 27 (4), s. 761.

Kwestia ta ponownie wprowadziła TSUE i krajowe sądy konstytucyjne, w tym (choć przynajmniej na razie nie w sposób otwarty) polski TK, na kolizyjną ścieżkę. Stała się podstawą fali orzeczeń, które można sklasyfikować jako swoisty, pełzający bunt sądów konstytucyjnych przeciwko TSUE i prawu unijnemu, a szczególnie przeciwko ekspansji unijnych standardów ochrony praw jednostki. Polski TK wpisał się w tę tendencję, adoptując koncepcję możliwej kontroli działań Unii i stanowionego przez nią prawa w ramach tzw. doktryny *ultra vires* i zapowiadając skorzystanie z niej w razie potrzeby.

Ten kolizyjny kurs, na którym znalazły się, a w ostatnich latach zaczęły przyspieszać, TSUE i sądy konstytucyjne państw członkowskich, szczególnie w obliczu kryzysu, w jakim znalazła się Unia, legł u podstaw zainteresowania badawczego w rozprawie doktorskiej, której uaktualnioną wersję stanowi niniejsza książka. Badaniom tym przyświecała chęć znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy pęd ku owej kolizji można, jeśli nie całkowicie zatrzymać, to chociaż spowolnić albo znaleźć bocznice, dzięki której przynajmniej niektórych kolizji można by uniknąć, przy jak najdalej idącym poszanowaniu dla prawa unijnego i jego specyfiki, jak i dla prawa krajowego i jego specyfiki. Przedmiotem badania nie było całe szerokie spektrum porządków konstytucyjnych państw członkowskich, lecz polska perspektywa konstytucyjna. Wydaje się jednak, że znaleziona na tym gruncie odpowiedź może mieć zastosowanie w szerszej skali, również na gruncie systemów konstytucyjnych innych państw członkowskich Unii.

Pojęciem centralnym dla rozważań zawartych w tej pracy jest pojęcie tożsamości konstytucyjnej. Pojęcie to w ostatnich latach było odmieniane w orzecznictwie i literaturze przez wszystkie przypadki. Ostatnio jest ono coraz mniej popularne, gdyż przede wszystkim na podstawie orzecznictwa krajowych sądów konstytucyjnych, traktowane bywa jako zagrożenie dla integracji europejskiej. Krytycy tego pojęcia zdają się jednak nie dostrzegać jego pozytywnego potencjału, którego próbę ukazania podjęto w tej pracy. Pojęcie to, jeszcze zanim zostało spopularyzowane w kontekście integracji unijnej, już miało złą prasę. Francuski literat Raymond Queneau, zastanawiając się w latach 40. minionego stulecia, co o pojęciu tym powiedziałby Gustave Flaubert, autor słynnego *Słownika komunałów*, zdefiniował tożsamość konstytucyjną jako „narodowe, a wręcz nacjonalistyczne delirium, dogmatyczny kaprys profesorów prawa, wizytówkę państw narodowych, współczesną wariację na temat idei suwerenności”². Być może jednak warto pojęciu temu bliżej się przyjrzeć i dostrzec, że prawidłowo rozumiane i stosowane otwiera ono szansę na wpro-

² L. Burgorgue-Larsen, *L'identité constitutionnelle en question(s)*, [w:] L. Burgorgue-Larsen (red.), *L'identité constitutionnelle saisie par les juges en Europe*, Paryż 2011, s. 155 (tłum. własne).

wadzenie mechanizmu uelastyczniającego unijną architekturę konstytucyjną, uodparniając ją tym samym na różne wstrząsy i zawirowania, a przez to szanse na wzmocnienie Unii, a nie jej osłabienie. Taka właśnie wizja i propozycja stosowania tożsamości konstytucyjnej znalazła wyraz w tej pracy.

W miejscu tym chciałbym wyrazić podziękowania promotorowi pracy prof. zw. dr. hab. Zdzisławowi Kędzi z Wydziału Prawa i Administracji UAM w Poznaniu za wsparcie merytoryczne i metodologiczne podczas całych studiów doktoranckich. Ponadto, chciałbym podziękować obojgu recenzentom rozprawy, dr hab. Aleksandrze Kustrze z Wydziału Prawa i Administracji UMK w Toruniu i prof. zw. dr. hab. Krzysztofowi Wójtowiczowi z Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii UWr za wnikliwą lekturę pracy oraz liczne i wartościowe komentarze i uwagi. Podziękowanie chciałbym skierować również do Marcina Barańskiego z Departamentu Prawa EUI we Florencji, dyskusje z którym pozwoliły mi dopracować argumentację za niektórymi zawartymi w książce tezami, szczególnie w konfrontacji z perspektywą unijną. Jeżeli książka ta usatysfakcjonuje Czytelnika, to w dużej mierze będzie to zasługa wspomnianych osób. Wszelkie błędy i niedociągnięcia obciążają w całości autora.

Władysław Józwicki

Poznań, listopad 2018